MANE TEKEL FARES.

WARSZAWA
1917

Europa wstrząśnięta została rewolucyjnym przewrotem w Rosji, wyzwalającym naród rosyjski z wiekowej, biurokratyczno-państwowej niewoli. Jesteśmy obecnie świadkami powstawania nowych form bytu społeczno państwowego, opartego nie na brutalnej sile i policyjnym przymusie, lecz na republikańsko-demokratycznych zasadach. Przewrót w Rosji nie pozostał bez echa: w Niemczech, w tej drugiej twierdzy europejskiej reakcji, poczynają nurtować podobne dążenia. Naród sięga po władzę, chce zrzucić pęta poddańcze, być twórcą własnego losu.

Po zakutej w stal, krwią broczącej Europie idzie świeży powiew wolności i prawa do życia każdego i wszystkich. Z miljonów mogił, z otchłani nędzy i zniszczenia, z morza krwi i nieszczęścia rodzą się nowe wartości życiowe, świtają nowe ideje.

Wzrost prądów rewolucyjnych pod hasłem wolności i sprawiedliwości w wewnętrznym życiu państwowym i w stosunkach międzynarodowych otwiera i dla narodu polskiego wrota do lepszej, jaśniejszej przyszłości.

W tej chwili dziejowej musimy zdobyć się na śmiało i szeroko zakreśloną linję przewodnią polityki społecznej i narodowej, nauczyć się operować nowemi kategorjami myślenia i czynu politycznego.

Przewrót w Rosji, będący wstępnym krokiem do uwolnienia ludów Europy z jarzma niewoli militarno-państwowej, dał nowe realne podwaliny idei niepodległości niepodzielnej Polski; nie tylko przyniósł nam nominalne uznanie jej przez państwa koalicyjne, całkowite umiędzynarodowienie, ale stał się pierwszym istotnym warunkiem jej urzeczywistnienia. Upadek caratu i biurokracji, powstanie na ich gruzach republikańsko-demokratycznego ustroju oznacza zarazem bankructwo zaborczego imperjalizmu rosyjskiego. Odezwa nowego rządu rosyjskiego do polaków, zawierająca formalne zrzeczenie się ziem polskich na rzecz Polski, to tylko konieczne następstwo przewrotu państwowego w Rosji. Wartość manifestu rosyjskiego leży nie w treści jego, a w genezie: państwo, zbudowane na tak radykalno demokratycznych podstawach, jakim, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie przyszła Rosja, nie może z natury rzeczy uprawiać zaborczej polityki przemocy. Rewolucyjna Rosja siłą faktu przestała być naszym wrogiem. To też we własnym interesie powinniśmy wystrzegać się wszystkiego, coby w jakikolwiekbądź sposób mogło utrudnić ostateczny tryumf prądów radykalnych w Rosji i pomogło do zwycięstwa nad niemi reakcji wewnętrznej lub zewnętrznej.

Wystąpienie zbrojne przeciwko Rosji, lub choć-

by pośrednie wspieranie imperjalizmu niemieckiej monarchji byłoby obecnie bezmyślnym samobójstwem narodowym. Tryumf ruchu wolnościowego, rozszerzenie się jego i na państwa centralne — to jedyny prawdziwy sojusznik i rzecznik sprawy niepodległości Polski.

Jedynie wolna Europa może zagwarantować skutecznie wolność zjednoczonej Polsce; tylko republikańsko-demokratyczny, pozbawiony wszelkich imperjalistycznych zakusów, ustrój państw ościennych zapewnić zdoła nastałe zupełną niezawisłość i integralność demokratycznego Państwa Polskiego.

To głębokie przeświadczenie; zgodne z proroczemi przeczuciami naszych wieszczów, winno stać się kamieniem węgielnym i busolą naszej polityki społecznej i narodowej.

Niestety, nie mamy żadnej pewności, że i w Niemczech ruch rewolucyjny zmiecie z powierzchni ziemi zaborczą monarchję. Podarunek wielkanocny w postaci orędzia cesarza Wilhelma, gorączkowe usiłowania rządu niemieckiego, aby przy pomocy p. Scherdemana i Eberta wpłynąć na socyalistów rosyjskich w kierunku natychmiastowego zawarcia pokoju mają na celu powstrzymanie wzmagającej się fali rewolucyjnej w Niemczech; chodzi tu nie o mniej lub więcej zaszczytny pokój, a o ratowanie chwiejącego się tronu i ustroju. Być może, że rządowi niemieckiemu uda się drogą drobnych koncesji utrzymać naród w ryzach, być może, że imperjalizm niemiecki ostoi się i po wojnie, a wtedy zamknięty przez polityczno-gospodarczą blokadę koa-

licji od reszty świata rzuci się on z całą siłą na nas. Dopóki on istnieć będzie, dopóty nie pozwoli na państwowe zjednoczenie ziem polskich, dopóty niepodległość nawet okrojanej kongresówki pozostanie fikcją.

Nie możemy co do tego ostatniego mieć żadnych złudzeń i nadziei zwłaszcza wobec systematycznie już teraz uprawianego preparowania naszego kraju na lekkostrawne jadło dla ekspansji niemieckiej zarówno gospodarczo-finansowej jak i polityczno-kulturalnej. Nieusprawiedliwione żadnemi potrzebami wojennemi planowe rujnowanie sił gospodarczych kraju (wywóz i niszczenie maszyn i surowca, unieruchomienie przemysłu, skupowanie terenów podejrzanych o bogactwa naturalne, wycinanie lasów, wywożenie robotnika, zarządzenia monetarne i t. d.), przecinanie tych najżywotniejszych więzów spoistości i samoistności społeczno-narodowej, dążenie — otwarcie przez Burjana wypowiedziane — do politycznego, gospodarczego i militarnego ścisłego uzależnienia nas od mocarstw centralnych — to droga po jakiej rząd niemiecki kroczy do aneksji Polski, prawiąc nam emfatycznie o jej niepodległości. Obecnie, kiedy na jaw wyszły konszachty rządu niemieckiego z dawnym rządem rosyjskim (preliminarze pokojowe z dn. 10 marca), na mocy których granicą pomiędzy Niemcami i Austrją z jednej. a Rosją z drugiej strony miały być Wisła i San, kiedy Legjony, ten zaczątek armji polskiej został przekazany p. Beseierowi, kiedy w ciągu pól roku nie okazano najmniejszej chęci do realizowania aktu 5 Li-

stopada, nie ulega już żadnej wątpliwości, że był on jedynie manewrem dyplomatycznym, obliczonym na naszą łatwowierność, sposobem, w razie udania się jego, do obejścia prawa międzynarodowego, bez narażania się na retorsję, sztucznym podniesieniem wartości ustępstwa, które zamierzano uczynić Rosji. O realizacji aktu 5 listopada poważnie nie myślano nigdy — dowód—bezpłodność Rady Stanu. Wszak chodziło nie o państwo polskie, a jedynie o ogłoszenie aktu, zapowiadającego powstanie jego. Lecz wypadki poszły po innej, nieprzewidywanej wówczas przez dyplomację, linji i sam akt stał się zbytecznym. Obecnie wcielony został do archiwum licznych Fehltritów polityki zewnętrznej Niemiec. Stąd to wzmożone kontynuowanie ucisku wszelkiego rodzaju, nieliczenie się z opinją społeczeństwa polskiego, ciągłe zwodzenie naiwnej Rady Stanu, stąd to z prowokacją graniczące załatwienie sprawy Legjonów.

Dziś zresztą, kiedy wygrana państw centralnych staje się b. wątpliwą, kiedy ideja wolności i saokreślenia ludów, proklamowana w orędziu Wilsona, zyskuje wskutek rewolucji rosyjskiej poważne podstawy realizacji, kiedy narody przestały sfę czuć własnością państwa, przedmiotem handlu i przetargów rządów, objektem gry dyplomatów, dziś i naród polski spokojnie odkłada akt 5 go Listopada do archiwów.

Nie zadowolni się on żadnym połowicznym załatwieniem sprawy polskiej, a tymbardziej faktyczną aneksją pod firmą aktu 5 Listopada, lecz dążyć bę-

dzie śmiało do całkowitej niepodległości i połączenia wszystkich ziem polskich w jedno demokratyczno republikańskie Państwo Polskie.

Niestety, Rada Stanu, przez wielu z nas dotychczas uważana za zaczątek rządu polskiego, nie zrozumiała ani istotnych dążeń narodu, ani też dziejowego znaczenia obecnej chwili. Powołana przez władze okupacyjne do życia pod pozorem tworzenia państwowości polskiej, bezsilna wskutek jawnej niechęci tychże władz do realizacji aktu 5 Listopada, nie umiejąca wygrać dla sprawy narodowej atutów, które historja dawała jej w rękę (orędzie Wilsona, mowy Loebla, rewolucja rosyjska), skrępowana cenzurą nawet w swych słowach — nie może zwłaszcza obecnie, w tak zasadniczo zmienionych warunkach, być uważana za politycznego przewodnika kraju.

Stała się ona raczej mimowolnym szkodnikiem, biernym narzędziem w ręku władz okupacyjnych, służącym do bałamucenia opinji publicznej, zmniejszania prężności niepodległościowej narodu i oporu przeciwko najazdowi. Związana w ten sposób genetycznie i organicznie z niemieckim imperjalizmem i teraz w walce jego z prądami wolnościowemi wypowiedziała się po jego stronie.

Niczym nie nauczona, nie widząc czy nie chcąc widzieć, że świat zbacza na nowe tory, lojalnie staje w swej deklaracji z 6-go b. m. przy tronach monarchów centralnych, z lekkim sercem zrzeka się ziem polskich Poznańskiego i Galicji, a śmiało zapowiada walkę z młodą Rosją o Litwę i Ukrainę.... dla Rzeszy niemieckiej. Mówi o mocarstwowym sta-

nowisku Polski wtedy, gdy w myśl rozporządzeń Hindenburga nie ośmiela się nawet użyć słowa Litwa. Nie rozumie, że odezwa nowego rządu rosyjskiego, to akt wymuszony przewrotem rewolucyjnym, że znaczenie i ważność jego leży w samym fakcie przewrotu, podczas gdy akt 5-go Listopada, to chwilowy Kunststück dyplomacji niemieckiej, którego ważność wypadki dawno już pogrzebały. Nie rozumie, że, gdy trony się chwieją a lud sięga po władzę, co najmniej nie na czasie jest mówić o monarchji. Niezmieniona w okłamywaniu siebie i społeczeństwa, tłomaczy ciągle wyraz „selbständig“ — samodzielność (termin prawno-państwowy ściśle określony, a oznaczający np. stosunek poszczególnych państw związkowych do Rzeszy niemieckiej) jako niepodległość, a z z a p o w i e d z i utworzenia czyni „powołanie do życia“ państwa polskiego. Wreszcie zadowolona z siebie, głucha na wszystkie skargi i głosy oburzenia na praktyki władz okupacyjnych, spokojnie siedząc w papierowym fotelu aktu 5 Listopada, wyraża protest przeciwko temu, że rewolucyjny rząd rosyjski ośmielił się pójść dalej, niż akt 5 Listopada i mówić o Polsce zjednoczonej.

I na tym jednak nie koniec: oto dn. 10 b. m. następuje „przekazanie polskiego korpusu pomocniczego“ p. Beselerowi (w nagłówku odnośnej enuncjacji w pismach pominięto wstydliwie — komu). Legjony, ten zawiązek armji polskiej — symbol państwowości polskiej — zostają oddane generał gubernatorowi niemieckiemu. I oto p. marszałek koronny dziękuje w imieniu Rady Stanu i „zapewnia, że

Rada Stanu na świeżo utworzonej teraz podstawie współdziałać będzie w wystawieniu armji polskiej"; „rząd narodowy polski" ma pomagać przy łowieniu rekruta polskiego do armji niemieckiej!

Po tych faktach, które w odpowiedni sposób ukoronowały smutny żywot Rady Stanu, społeczeństwu polskiemu i tym, którzy napróżno usiłowali galwanizować żywego trupa, nie pozostaje nic inego jak przejść ponad Radę Stanu do czynów konkretnych.

Nie pomogą tu żadne wspólnie z władzami okupacyjnemi przedsiębrane środki zaradcze celem uspokojenia wzburzonej opinji publicznej, żadne enuncjację o zamierzonym oddaniu sądownictwa i szkolnictwa Radzie Stanu. Społeczeństwo nie da się otumanić nawet faktycznemi ustępstwami: nie o szkolnictwo i sądownictwo tu chodzi, które w odpowiedniej chwili zostaną odebrane, a o wielką i świętą sprawę zjednoczenia i niepodległości Polski.

To też nie zasłonią narodowi polskiemu tych świetlanych horyzontów, jakie kiełkujący ruch wolnościowy w Europie przed nim zaczyna roztaczać, żadne papierowe a nawet realne zdobycze Rady Stanu. Społeczeństwo polskie uznaje, po tylu doświadczeniach, jedynie politykę aktywną, i realną; lecz uprawiać politykę prawdziwie aktywną, to nie znaczy zamykać oczy na wszystko złe i dobre, coby zakłócić mogło samozadowolenie Rady Stanu: na zarządzenia władz okupacyjnych i na odgłosy budzącego się nowego życia; być realnym politykiem,

to znaczy, licząc się z najgorszemi nawet ewentualnościami, kierować swe czyny ku najbardziej pożądanym.

Stoimy na zwrotnym punkcie dziejów, wobec wypadków niesłychanej doniosłości. Nie wolno w takiej chwili wskutek swej krótkowzroczności politycznej zatrzaskiwać przed narodem wrót do lepszej przyszłości, które historja otwiera naoścież. Nie wolno do pozornie niepodległej, narzuconej monarchji konstytucyjnej w granicach okrojonej Kongresówki, redukować dążeń narodu wtedy, gdy inne rozwalają mury wiekowego więzienia, gdy hasło wolności narodów wewnętrznej i zewnętrznej — jest widocznym signum temporis. Naród polski potrafi sam wyłonić odpowiednie niezależne ciało, które stanie się kierownikiem i przedstawicielem interesów i polityki narodu i w odpowiedniej chwili niewątpliwie rzuci na szalę wypadków tę potężną siłę, jaką jest zorganizowana wola miljonów, chcących żyć na wolności.

Wojna zbliża się ku końcowi. Rozstrzygnie ją nie siła bagnetów, a coraz szersze kręgi zataczająca nienawiść do tych, którzy ją wywołali, ufni w siłe swej pięści. Nie na sile bagnetów będzie ludzkość budowała podstawy trwałego pokoju, lecz na zorganizowanej woli, do życia narodów. Zarówno powodzenia militarne Niemiec w pierwszych 2 latach wojny jak i obecny tryumf rewolucji w Rosji i ustąp-

liwość rządu niemieckiego względem żądań swego narodu dowiodły, że zorganizowana wola miljonów jest potężniejszym czynnikiem dziejotwórczym, niż wszelkie siły materjalne. Tę potężną wolę musi wydobyć z siebie i naród polski, jeżeli nie chce być bierną bezwładną masą, którą ukształtują wbrew interesom polskim wrogie nam siły. Już dziś powinien rozbrzmiewać doniosły i uroczysty głos narodu polskiego, żądający całkowitej niezależności państwowej zjednoczonej, demokratyczno-republikańskiej Polski. Żądanie to, instynktownie odczuwane przez szerokie warstwy wszystkich zaborów, musi obecnie zostać jasno i wyraźnie wystawione przez stronnictwa polityczne. Na tym tle możliwą nam się wydaje konsolidacja prawie wszystkich polskich partji politycznych tymbardziej, że wskutek obudzenia się ruchu wolnościowego w Europie i coraz widoczniejszej przegranej państw centralnych znacznie wzrosły widoki na realizację powyższego żądania, a wobec zrzeczenia się przez Rosję ziem polskich, przeciwieństwa pomiędzy obydwiema politycznemi orjentacjami w kraju zredukowane zostały do różnic taktycznych. Obecnie wszyscy jesteśmy aktywistami, t. j. wszyscy dążymy do budowania państwowości polskiej, nie opierając się ani o wschodnie ani o zachodnie monarchje, lecz wyłącznie o ten ruch wolnościowy w Europie, który jest jedynym prawdziwym sprzymierzeńcem zupełnej niepodległości zjednoczonej Polski. Ograniczanie się w tym momencie dziejowym do aktu 5-go Listopada, do papierowych przyrzeczeń dwuch monarchów, byłoby krokiem politycznie ryzy-

kownym: jeżeli polacy sami wyrzekają się w ten sposób swego zjednoczenia, jeżeli zadowolą się pozorną samodzielnością okrojonego Królestwa, to inne narody nie będą kopji kruszyły o wolność i niepodległość Polski. Pozostawią nas swemu losowi na pastwę przyjaciół naszych z dn. 5-go Listopada. I gdy przedstawiciele państw na może już blizkiej konferencji pokojowej układać będą mapę przyszłej Europy na zasadzie prawa do samookreślenia narodowego, nie odezwie się głos przedstawiciela Polski za zastosowaniem tej zasady przedewszystkim do nas.

Nie możemy dopuścić do tego w żaden sposób; nie możemy pozwolić, aby Rada Stanu fałszowała i tłumiła nasze żądania; nie możemy dopuścić, by naród nasz wskutek uprawiania przez partje polityczne krótkowzrocznej polityki z dnia na dzień, wskutek braku śmiałej, czasowi współmiernej koncepcji politycznej był pozbawiony godnych przedstawicieli swych najistotniejszych interesów.

Tylko konsolidacja stronnictw politycznych na zasadzie od nikogo niezależnego zjednoczonego Państwa polskiego — jako postulatu ogólno-narodowego i warunku trwałego pokoju Europy, mogłaby wyłonić poważne przedstawicielstwo narodu, zanim się zbierze Sejm czy Konstytuanta. W poczuciu doniosłości chwili, śmiało rzucamy to żądanie ufni, że społeczeństwo je zrozumie i poprze.

Mamy nadzieję, że wobec oczywistej konieczności takiej Konsolidacji, pod wpływem opinji ogó-

łu, kierownicy naszej polityki potrafią się w końcu zdobyć na jedność i porozumienie.

Wszak większe różnice dzielić będą przedstawicieli państw wojujących, gdy zasiadać będą do wspólnych narad, a jednak zasiądą dla dobra narodów.

Icebreaker Club.

Warszawa, 20 kwietnia, 1917 r.